PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
z dwurazową dostawą
w miejscu lub prze-
syłką pocztową .1000 M
Za granicą . . . .1?5? M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

C. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła ?? Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. ??

Nr. 6125. Lwów, niedziela 13. listopada 1921. Rok XII

Spadek marki polskiej w Wiedniu tylko chwilowy.

Jak powstańcy zajęli Kijów?

Środkowo-europejski chaos walutowy.

Lwów, 12. listopada.

(Sp) Po dniach poprawy kursu w Zurychu obserwowanego z takiem naprężeniem, nastąpił okres cofania się naszej waluty w Zurychu. Z kursu 0.07 doszła marka w krótkim przeciągu czasu do 0.21, a zatem podniosła się trzykrotnie. Był to najwyższy kurs, osiągnięty w ostatnich dniach, poczem kurs począł spadać na 0.20, 0.19, 0.18 i 0.17. Już ten fakt sam nie mógł pozostać bez wpływu na ukształtowanie się kursu walut państw, sąsiadujących z nami, zaszły pewne zmiany. I tak kurs Wiednia, który spadł w Zurychu poniżej kursu marki polskiej (na 0.15), w dniu, gdy Warszawa notowała 0.21, podniósł się na 0.19, względnie 0.17, to jest stanął na równi z Warszawą. Marka niemiecka przechodzi najkrytyczniejszy obecnie okres swój, a najniższy jej poziom w ostatnich dniach wynosił 1.60. W ostatnich dniach i marka niemiecka nieco w Zurychu się poprawiła, podnosząc się na 2.10, przy końcu giełdy 1.90. Poprawa dewizy Wiedeń i Berlin w połączeniu z osłabnięciem kursu marki polskiej wytworzyła konstelacyę, korzystniejszą nieco dla dewiz i walut zagranicznych u nas, które po okresie swego największego spadku poprawiły się znacznie w kursie.

Przeżywamy okres silnych wstrząsów walutowych. Kursa nieomal z godziny na godzinę się zmieniają. Politykę naszą dewizową uprawiają nie poważne, solidne czynniki, ale spekulanci, reagujący na wszelkie wydarzenia nie tyle mózgiem, ile nerwami. Powoduje to gorączkowy nastrój, w którym to pesymizm, to optymizm bierze górę. Trudno doprawdy w chaosie tym znaleźć nić przewodnią, oryentującą w sytuacyi.

Dlaczego marka polska w Żurychu spadła trudno na to odpowiedzieć. Należy liczyć się z tem, iż jej zwyżka ostatnia przeskoczyła odrazu kilka punktów i z 0.16 podniosła się na

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Spadek marki polsk. w Wiedniu tylko chwilowy.

Wiedeń, 12. listopada.

(Telef.) (G) Fachowe koła finansowe są zdania, że spadek marki polskiej jest tylko chwilowy wywołany akcyą waluciarzy, którzy obawiają się, że bilety markowe polskie, które mają być wycofane, zostaną uznane za fałszywe i sabotują walutę polską. **W tej sprawie odbędzie się w poselstwie polskiem w Wiedniu konferencya przedstawicieli banków wiedeńskich.** Powszechnie zwracają ogólną uwagę na znaczne podniesienie się kursu lei rumuńskich. Na tę nadwyżkę miał wpływać fakt, że do Budapesztu przybyła delegacya rumuńska celem pertraktacyi ze sferami rządowemi węgierskiemi w sprawie unii personalnej między Rumunią a Węgrami. Przypuszczają, że rokowania te doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Francya prześle aliantom notę w sprawie bankructwa niem.

Wiedeń, 12. listopada.

(Telef.) (G) „Chicago Tribune“ donosi, że rząd francuski ma zamiar przesłać aliantom notę z wezwaniem do natychmiastowego zastosowania odpowiednich środków na wypadek bankructwa państwa niemieckiego. Środki te miałyby być zastosowane jeszcze przed upływem terminu płatności raty reparacyjnej tj. jeszcze przed 1 stycznia 1922. Francya ma się domagać zajęcia depozytów bankowych niemieckich, dzieł sztuki, konfiskaty niemieckich przedsiębiorstw rządowych i t. d.

PESYMIZM KONFERENCYI WASZYNGTOŃSKIEJ.

Berlin, 12. listopada.

(ETE) Z Londynu telegrafują do „Berl. Tag.“, że wśród uczestników konferencyi waszyngtońskiej brak optymizmu. W kołach poinformowanych nie wierzą w przeprowadzenie planów powszechnego rozbrojenia. Konferencya ta przedstawia się jako ostatnia próba uchylenia wojen. O ile Japonia sprzeciwi się urzeczywistnieniu planów Hardinga, przyszłość będzie bardzo smutna. B. prezyd. Wilson specyalnie zaproszony przez Hardinga na konferencyę nie przybędzie, bo jest częściowo sparaliżowany.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 12. listopada.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya spokojna. Obrót obcemi walutami z powodu soboty słaby. Ceny utrzymują się na razie w ramach wczorajszych.

Dolary [illegible] 43?0—4330, jedynki i dwójki 4200—4250, dolary kanadyjskie 3500—3550, 1-ki i dwójki 3400 — 3420, marki niemieckie 23·00—23·50, setki 22·00—22·50 drobne 21·80—22·00, leje 26·50—27·00, drobne 25·00—25·50, czeskie korony 43·50—45·00, drobne 42·00 do 42·50, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 00·00 — 00·00, 20-koronówki 00·00 —00·00, 10-koron. 12·00 — 13·00, 1-ki i 2-ki 0·00—0·00 f., ruble 5-setki 1·90 2·10, setki 2·00—5·00, 25-rublówki 1·70—2·10, 10-rubl. 1·00—1·30, reszta drobnych od 0·90—1·20, dumskie tysiączki 35·00—40·00, dumskie 250 rb. 00·00—00·00, karbowańce 3·00—3·20, hrywny 6·50—8·00 franki franc. 240—250, funty szterl. 11500—12000, franki szwajcarskie 000—000.

Złoto: 20-kor. 00000—00000, 20-frankówki 00000—00000, 20-markówki 00000—00000, funty szterlingi 00000 — 00000, 10-rublówki 16500—17000, dolary 4150—4200.

Srebro: Korony austr. 260—270, floreny 600—620, ruble 980—1020 kopiejki 280—300, dolary amerykańskie 3500—3600, połówki i ćwiartki 3200—3300, dolary kanad. 2600—2650, drobne 2400—2450, [illegible] 240—245.

0.21. Po takiej silniejszej zwyżce następuje zwykle chwila osłabienia, które nie ma jednak że zasadniczego znaczenia. Z gield wiedeńskiej berlińskiej oraz z Gdańska brak na razie wiadomości, uzasadniających osłabienie kursu waluty naszej. Donoszą jedynie pod datą 9. bm. z Wiednia, że dnia tego nie dokonywano tam obrotów marką polską ze względu na zamierzoną rzekomo przez rząd warszawski wymianę biletów na dewizy. Skąd się ta pogłoska wzięła nie wiadomo. W miarodajnych kołach finansowych o tego rodzaju zamierzeniach rządu nic nie wiadomo. Wprost przeciwnie znane jest stanowisko ministra Michalskiego nie dotykania daniną waluty naszej, dla uchronienia jej od wstrząśnień za granicą. Możliwe, iż ta pogłoska w związku z kryzysem politycznym wewnątrz kraju, w związku ze sprawą wileńską podziałała na giełdę wiedeńską, powodując osłabienie kursu marki polskiej.

Sytuacya walutowa, która nabierała pewnej cechy stałości w kierunku dla marki polskiej zwyżkowym, poczyna znowu się chwiać i skutkiem tego miejsce stabilizacyi znowu zajęła niepewność i dezoryentacya. Jesteśmy porwani w wir nowego kryzysu walutowego w Europie środkowej. Spadek marki niemieckiej jest w tym wirze najsenzacyjniejszy. Wpływa on niszcząco na życie gospodarcze Niemiec, które już o bankructwie przebąkują. Reglamentacya obrotu dewizami i walutami ma być pod wpływem tego zjawiska w Niemczech znacznie zaostrzoną. Parlamentowi niemieckiemu ma być przedłożony projekt ustawy, ograniczającej obrót dewizami i walutami wyłącznie do banków i bankierów. Odtąd tylko za pośrednictwem banków i bankierów mają być dopuszczalne transakcye dewizowe i walutowe. Ponadto ma być w Niemczech na wzór Austryi wprowadzony obowiązek legitymacyjny, w myśl którego zawierający transakcyę dewizami lub walutami musi wylegitymować się bankowi, a bank odpis transakcyi przesłać musi władzom podatkowym. — Lecz wpływ kryzysu walutowego nie ogranicza się jedynie do terenu gospodarczego. W związku ze spadkiem marki niemieckiej zaostrzyła się sytuacya polityczna, koalicya bowiem obawia się obecnie o los rat reparacyjnych, które Niemcy pragnęliby obecnie uchylić, a przynajmniej przesunąć na późniejszy termin. Do Berlina przybyła Komisya reparacyjna, by zbadać sytuacyę Niemiec i uzyskać gwarancyę dalszych rat. Od wyniku tych konferencyj zależeć będzie dalszy kurs marki niemieckiej.

Wiedeń pozostaje pod wpływem mowy ministra skarbu, wygłoszonej z okazyi przedłożonego preliminarza budżetowego na rok 1921, a wykazującej przerażającą cyfrę deficytu blizko 165 miliardów koron. Sytuacya finansowa Austryi jest tedy krytyczna, wyrazem czego jest ciągły druk banknotów, który wedle stanu z 31. października osiągnął cyfrę blizko 91 miliardów koron, w czem ostatnich dziesięć miliardów puszczono w obieg w ciągu jednego tygodnia. Za kryzysem walutowym środkowej Europy idzie silny spadek walut bałkańskich. Ogromny spadek kursu dynara wywołał w Belgradzie poważne obawy oraz spowodował iż rząd S. H. S. nosi się z myślą reglamentacyi dewizowej, dochodzącej wprost do zmonopolizowania obrotu.

Objęci tym chaosem jesteśmy nim stosunkowo najmniej objęci i postąpiliśmy nawet naprzód w okresie ogólnego spadku sąsiednich walut. Dalszy los marki polskiej zależy od dwóch czynników: od ukształtowania się sytuacyi politycznej i wyniku projektów finansowych dra Michalskiego. Widzimy, że komplikacye w sprawie wileńskiej już podziałały niekorzystnie na przebieg tak pomyślnego dla nas ruchu zwyżkowego marki polskiej. Dalszy kryzys polityczny mógłby się odbić fatalnie na losie marki polskiej, jak tego najlepszy przykład mamy na Węgrzech, gdzie po okresie znacznej poprawy kursu korony nastąpił silny spadek, spowodowany komplikacyami politycznemi. Od reform zaś finansowych dra Michalskiego zależy zmniejszenie a przynajmniej powstrzymanie obiegu banknotów i poprawa budżetu, dwa zatem momenta, wpływające decydująco na kurs naszej waluty. I w jednym zatem i drugim wypadku punkt ciężkości sytuacyi leży w Warszawie, w sytuacyi parlamentarnej, wewnątrz kraju. Tu odbędą się wydarzenia, które zadecydują o dalszym losie marki polskiej.

O Indye.

Rosya a Anglia. — Refleksye polityczne. — Rzeczowa ocena warunków.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, 10. listopada

II.

(X) Armia bolszewicka w swym obecnym stanie nie ma tej sprawności wojskowej, potrzebnej do przedsięwzięcia wyprawy na Indye. Wojna światowa i rewolucya rosyjska w pewnej mierze ułatwiły atak, ale zarazem i obronę. Obronę o tyle, że Indye mają za sobą doświadczenie mobilizacyjne, a jako nieprzyjaciela — zdezorganizowaną armię bolszewicką. Warunki natarcia bolszewickiego polepszyły się przez szerzenie w Azyi Centralnej zasad nacyonalistycznych dla sfermentowania ludów Indyi i zajęcia wojsk angielskich wewnętrz kraju. Jest bowiem łatwem do zrozumienia, że im z mniejszemi siłami angielskiemi liczy się Rosya, tem mniejsze mogą być jej własne siły a przez to zmniejszone trudności operacyjne. Wyprawa na Indye w takiej mierze jest dla bolszewików wykonalna.

* * *

Z tych fachowych wywodów czasopisma rosyjskiego wysuwa się szereg refleksyi natury politycznej. Rozpatrując warunki angielskie i rosyjskie można próbować wywnioskować, po jakiej linii pójdzie obronna polityka Anglii, czy po linii polityki Edwarda VII. t. j. okrążenia wroga, czy też w drugi sposób przez skierowanie go w innym kierunku. Gdyby okazało się faktem, że Anglia przeciwstawia się stworzeniu potężnej i wielkiej Polski, byłoby to dowodem, że nie szuka ona w Polsce silnego sprzymierzeńca, lecz obiera drugą drogę, wskazując jakby Rosyi na tę małą Polskę, która jej stoi na drodze. Miejmy nadzieję, że Anglia, rozpoznawszy dokładnie właściwe i ostateczne zamiary Rosyi w Azyi Środkowej, uzna politykę okrążenia za właściwszą i starać się będzie z Japonii, Indyi, Rumunii i Polski stworzyć ten pierścień, który jest w możności przeciwstawić się zamiarom Rosyi, zagrażającym światowemu pokojowi. Nie należy jednak zapominać, że Anglia musi równocześnie przeciwdziałać podburzaniu Islamu przez bolszewizm, gdyż zburzenie mahometan przeciw obcokrajowcom zagroziłoby

12

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Z zagadnień o śmierci.

(Ciąg dalszy).

Dla nowoczesnego fizyka, który już elektronami i ionami operuje są te okultystyczne pojęcia całkiem zrozumiałe, nowoczesny fizyk przekracza już przecież granice dzielące nas od świata pozazmysłowego.

Otóż w tym świecie niema miejsca dla naszego osobistego maluczkiego Ja, to co się do niego dostaje to nieśmiertelny Duch mój, którego formą jest teraz tylko astral po odrzuceniu formy fizycznej i eterycznej.

Pamięć moją wraz z całą osobowością pozostawiam tu na ziemi, Duch mój rodzi się na nowo w formie astralnej z jej nieskończenie delikatniejszemi zmysłami, które są jeszcze wprawdzie ograniczeniem mojej aksolutnej boskiej poznawalności, ale granice te są nieskończenie rozległe, bo obejmują cały ten, tu na ziemi nieznany mi obszar świadomości, olbrzymi ocean świadomego, który tu na ziemi Nieświadomem nazywamy, bo go zaledwie przeczuwamy.

Jest nieskończenie trudno dać słuchaczowi, całkiem nie lub powierzchownie tylko obznajomionemu z okultyzmem jakieśkolwiek pojęcie, o tym astralnym, niewidzialnym świecie, świecie wewnętrznym, którego oskorupieniem jest nasz świat zewnętrzny. Jakieś jednak pojęcie może sobie o nim wyobrazić, jeżeli pozna właściwości naszego astralu, który eksperymentalnie da się z ciała fizycznego wyłonić, a stany te są przez ludzi o wysokim poziomie moralnym i intelektualnym, którzy w stanie somnambulizmu dłuższy czas trwali, z taką ścisłością i wiarogodnością opisywane, że w ich realność żaden z poważnych i bezstronnych badaczy nie wątpi, ani powątpiewać nie ma potrzeby, bo są poza tem, że można je eksperymentalnie stwierdzić i skontrolować, całkiem zrozumiałe.

Jeżeli jednak zważymy, że astral ziemski, przystępny naszym badaniom, jest jeszcze wciąż z żyjącym fizycznym organizmem związany, że stany, które przeżywa, częstokroć fałszywie tłómaczy, a więc swoje widzenie, słyszenie, dotykanie odnosi bezustannie do czynności fizycznych narządów, które jego astralne odczuwanie zamącają, zrozumiemy o ile się jego potęga wzmoże, jeżeli doszczętnie od ciała fizycznego się oderwie.

Dla ducha, wyzwolonego z ziemskiej skorupy, nieograniczonego niedołęstwem zmysłów i ciasnotą mózgu, otworzy się bezmierna możność wyższego poznania i nieskończenie głębszego wniknięcia w istotę rzeczy, będzie obcował z duszą wszechświata, co mu tu na ziemi tylko w nieskończenie rzadkich wypadkach jest możliwem, całe istnienie odbywać się będzie w nieporównanie wyższych formach, wobec których najrozkoszniejsze życie tu na ziemi wyda się najsroższą męczarnią. Jeżeli do tego wyższego istnienia zastosujemy te nasze prawo analogii, to pewno i w tem istnieniu nie zabraknie cierpień, ale najboleśniejsze ich żądła wyrwie nieporównanie wyższe rozpoznanie.

Ale to już są fantastyczne perspektywy, to co o śmierci z naukowego stanowiska powiedzieć można to to, co i w mistyce Słowackiego jest osią całej genezyjskiej ewolucyi:

Śmierć jest zniszczeniem niższej formy, a przebudzeniem się, czyli raczej nowonarodzeniem w formie wyższej bez wszelkiej przedsennej pamięci.

Po mej śmierci budzę się zatem a raczej rodzę się na nowo w wyższej formie istnienia, to co z ubiegłego życia pozostało to jedynie tylko Duch, moja istotna duchowa Jaźń, tu na ziemi w maluteńkiej cząsteczce zaledwie mi znana, ale i w tej formie wyższej, w jakiej Duch mój w formie astralnej po mej śmierci żyć będzie, nie odsłoni mi się w całym ogromie swego majestatu. Będzie potrzeba jeszcze drugiej śmierci, śmierci formy astralnej, by Duch, już i z tej zasłony wyzwolony mógł się zlać z wiekuistą Jednią, jaką jest Bóg.

Ale nie tak szybko to nastąpi.

Kiedy się narodzi w trzeciem królestwie, Devachanem nazywa ją hinduska filozofia, jest nieznanym prawem zmuszony ucieleśniać się na nowo, z powrotem wracać w formę człowieczeństwa, przysposobioną dla niego tu na ziemi podczas aktu zapłodnienia — na nowo rozpocznie się proces urodzeń i następujących po sobie śmierci, aż po bezlicznych inkarnacyach już tu na ziemi, osiągnie tę wszechwładzę, wszechwiedzę — wszechwolę, jaką dotychczas tylko dwóch synów Bożych osiągnęło: Buddha i Chrystus.

Zażarta i mściwa sprawiedliwość ludzka domaga się koniecznie po śmierci człowieka wymiaru sprawiedliwości, kary lub nagrody. Jakie to nieskończenie naiwne!

(Dok. nast.)

Anglii nie tylko w Indyach, lecz także w Mezopotamii i Egipcie. Nie jest wykluczonem, że do opanowania tego ruchu mogłaby Anglia skutecznie użyć wpływów niemieckich w Turcyi, z czego znów wynikałoby w pewnej mierze popieranie politycznych dążności Niemiec także i w innych dziedzinach, które mogą być niekorzystne dla Polski. Widzimy więc Anglię w tem politycznem położeniu, że do walki z zamiarami bolszewickiemi w kierunku na Indye potrzebuje zarówno Polski, jak i Niemiec, co powoduje jej rolę języczka u wagi spraw europejskich.

Rzeczowa ocena warunków obronnych Indyi wykazuje, że Sowiety nie są dostatecznie sprawne do wykonania tak trudnego dzieła; równocześnie należy zwrócić uwagę na to, że w wypadku, gdy bolszewicy swą właściwą bronią — agitacyą — osiągną na terenach Azyi Środkowej dostateczne wyniki, wyprawa na Indye byłaby możliwą. Można wywnioskować, że ponieważ Anglia w Polsce sojusznika przeciw Sowietom dotychczas nie szuka, polega i ufa swym własnym siłom w Indyach. Jest to dowód, że nie wszystkie siły skierowaliby bolszewicy na Indye, czyli pomimo konfliktu z Anglikami nie przestaliby być dla Polski groźnym przeciwnikiem.

Powyższe wojskowe studyum posiada ogólną wartość, gdyż rzuca trochę światła na możliwość podcięcia panowania angielskiego w Indyach. Pod tym względem słyszy się i dzisiaj jeszcze dużo frazesów i nieuzasadnionych zapatrywań, że zwalczenie Anglii na terenie Indyi jest sprawą łatwo wykonalną. Pamiętamy z wojny światowej, że dążności Niemców poparcia świętej wojny Mahometan nie doprowadziły do zamierzonego celu podburzenia Islamu w Egipcie i Indyach. Czy droga przez bolszewizm będzie skuteczniejszą, wykaże historya. Zrozumieć położenie Anglii w Azyi Centralnej — to znaczy przebaczyć jej niektóre przykre dla Polski konsekwencye jej polityki.

Pomnożenie zbiorów Bolesława Orzechowicza.

Ofiarodawca uzupełnia dalej cenne zbiory. — Nowe nabytki. — Słynny zbiór zegarków. — Kolekcya dzieł Pruszkowskiego.

Lwów, 12. listopada.

(a) Znany już dziś powszechnie p. Bolesław Orzechowicz, hojny ofiarodawca wielomilionowej wartości dzieł sztuki i starożytności mieszczących się w pałacu przy ul. Ossolińskich 3, nie szczędząc trudu i kosztów, wzbogaca i uzupełnia w dalszym ciągu swą przepiękną kolekcyę, oddaną na własność gminie m. Lwowa, która znowu wzajemnie otoczyła ją należytą opieką i łoży na należyte jej pomieszczenie.

Oto znowu zanotować wypada nabytek kilkunastu okazów z ostatniego miesiąca. Do najcenniejszych należy niewątpliwie płótno dużych rozmiarów znakomitego mistrza Witolda Pruszkowskiego pt. „Bacchantka". Doskonałość kolorytu i miękkość rysunku to główne walory jego twórczości, które też w tym obrazie występują z niezwykłą siłą. Obraz wymagał lekkiego odczyszczenia, którego podjął się z pełną umiejętnością kustosz Galeryi Narodowej p. M. Harasimowicz. W najbliższych dniach będzie dzieło Pruszkowskiego dostępne zwiedzającej publiczności.

Drugim nabytkiem jest siodło, prawdopodobnie hiszpańsko-meksykańskie, obite pergaminem z łękiem przednim, zakończonym krążkiem na lasso, w trybowanej blasze srebrnej. Łęk tylny gładki ozdobiony również trybowaną blachą srebrną bogato ornamentowaną. Do tego należy para strzemion obitych srebrem, bardzo oryginalnego kształtu.

Do jednego z najciekawszych i bardzo bogatych działów kolekcyi p. Orzechowicza należy słynny zbiór zegarków, jakkolwiek ilościowo jeszcze niewielki, lecz zato jakościowo pierwszorzędny.

Dział ten został także wzbogacony znowu czterema okazami. Przybyły mianowicie: bardzo piękny zegarek złoty remontoir grający, wyrobu francuskiego, mały zegarek złoty damski z piękną miniaturką emaliowaną, przedstawiającą główkę młodej dziewczyny i także zegarek z epoki biedermaierowskiej z emalią przedstawiającą dwoje dziewcząt wśród róż, obydwa wyrobu genewskiego z połowy XIX wieku.

Prócz tych zanotować należy zegarek złoty wyrobu francuskiego, pięknie emaliowany ornamentem z wyciskanymi na wnętrzu kowert napisami chińskimi.

W ostatnich dniach zacny ofiarodawca przywiózł znowu ze swej posiadłości w Kalnikowie kilka cennych bronzów a mianowicie „Merkurego spoczywającego na głazie", rzeźba włoska prawie naturalnej wielkości, Fauna i kilka innych.

Podkreślić wkońcu należy że p. Orzechowicz w wyszukiwaniu cennych zabytków lub dzieł sztuki jest niezmordowanym i o ile nam wiadomo, za główny swój cel postanowił sobie obecnie zebranie dzieł Pruszkowskiego, którego kilkanaście płócien jest w posiadaniu pewnej rodziny.

Znając wytrwałość p. Orzechowicza nie wątpimy, że zabiegi jego uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem i miastu naszemu przybędzie niebawem nowa atrakcya: kolekcya mistrza tej miary co nieodżałowany Pruszkowski.

Na czasie.

Zabawa w konfiskaty.

Lwów, 12. listopada.

Teorya: Konfiskuje się dziś — powiedzmy — „Wpered". Jutro ulegną konfiskacie te wszystkie czasopisma, które przedrukowały ustępy skonfiskowane.

Praktyka: O godzinie 10 rano wychodzi „Wpered". O godz. 11 ulega konfiskacie, albo też unika jej. O godz. 1 przynoszą egzemplarz tego dziennika, nabyty na mieście. Przy znanej energii naszej policyi tylko dwie możliwości wolno przypuścić: albo egzemplarz ten jest cenzuralny i nie był konfiskowany, albo też jest to drugi nakład. Z takiem ubezpieczeniem wolno wykorzystać w całej pełni dostarczony materyał. — Nagle — około północy, gdy numer jest już złożony, wśród zamętu ostatnich depesz przychodzi sobie niewinny „PAT" i powiada: x-ty numer „Wperedu" uległ konfiskacie od słów „może buty" do słów „szczo im tilky". Trzeba zatem odłożyć robotę na bok, zasiąść sobie z „Wperedem" w ręku, przestudyować cały numer, znaleźć to fatalne „może buty", porównać z tekstem złożonego dziennika i — po stwierdzeniu, że istotnie ustęp do „szczo ino tilky" został wykorzystany, wyrzucić wiadomość do kosza.

Zabawa ta byłaby wcale przyjemna, gdyby

G. F. FORSDIKE.
b. Lord Major Cardiffu.

Moja podróż po Polsce.

(Ciąg dalszy).

Western Mail, w październiku.

VI. KWESTYA GDAŃSKA.

Na północy, choć przyrzeczono im dostęp do morza, stanowiący w dzisiejszych czasach zasadniczy warunek rozwoju, Liga Narodów zrobiła Gdańsk wolnem miastem! I oto znowu obraz niesprawiedliwości względem Polski, dzierżącej w swych rękach cały bieg Wisły, jako drogi wodnej dla przemysłu i handlu, a nie mającej ujścia. Również i kolej z Warszawy kończy się na terytoryum obcem.

Trudno pojąć, dlaczego drażliwość niemiecka na tym punkcie była tak respektowaną. Wszakże raczej wypadało przypuszczać, iż odbierając Gdańsk Niemcom, chciano go przyznać Polsce, dziwnym jednak jakimś z biegiem okoliczności ogłoszono go wolnem miastem, co oznacza obecnie już znaczną przewagę niemiecką, a może mieć i dalsze fatalne skutki na przyszłość. Jest to bądź co bądź nonsens zarówno w rozumieniu Polaków jak i Gdańszczan, którzy uzależnieni od siebie wzajem w stosunkach ekonomicznych, tak czy owak zapomniawszy z czasem wzajemnych uraz będą zmuszeni faktycznie usunąć granicę. To zdanie podziela również i gen. Haking, wysoki komisarz ententy.

VII. TATRY I JAWORZYNA SPISKA.

Na południu linia graniczna wytyczoną została również przypadkowym sposobem. Oddano Czechosłowacyi częściowo i północne podnóża Tatr, co nie jest uzasadnionem ani względami geograficznymi ani etnograficznymi.

VIII. GÓRNY ŚLĄSK.

Sprawa Górnego Śląska budziła w Polsce ogromny niepokój. Niepomyślne rozstrzygnięcie odcięłoby Polaków od wielkich kopalń śląskich i zmusiło ich do sprowadzania węgla dla swych fabryk po wygórowanych cenach z — Niemiec. Gdyby decyzya gorzej wypadła, Polska pod względem przemysłowym byłaby na zawsze upośledzoną.

Wedle obecnego stanu rzeczy i tak zresztą około sto tysięcy Polaków zostało po stronie niemieckiej. Wierzę jednak, że nie zgermanizują ich dalsze wieki niewoli. Polak zawsze zostanie Polakiem — słowo narodowość nie jest dla nich czczym dźwiękiem!

IX. ZATARG WILEŃSKI.

Mówiąc o granicach Polski nie sposób pominąć milczeniem sprawy Wilna z okręgiem. Zwiedziłem to miasto, poznałem jego mieszkańców i miałem obszerny wywiad z gen. Żeligowskim.

Wilno ucierpiało bardzo w czasie licznych inwazyi, zwłaszcza bolszewickiej, której niesłychanych okrucieństw nie podobna opisywać bez dreszczu zgrozy!

Okręg Wilna jest w 92% czysto polskim! Również i cały przemysł. Polskość samego miasta pod każdym względem bije w oczy. I cały ten polski szmat ziemi z 250.000 ludności oddany został przez konferencyę Paryską — Litwie!!

Co za pogwałcenie praw narodu! Czyż to możliwe, że władze w Wersalu nie były zupełnie informowane o etnograficznych warunkach!? Czy może umyślnie zamykały oczy na to co się działo —!?

Granice Zachodniej Europy były wytyczane z ogromną skrupulatnością i precyzyą — o czem Polacy wiedzą aż nadto dobrze — lecz Wschód jest tak daleko! I wymaga tyle trudu i kłopotów! A czasu ma się tak niewiele i tyle innych spraw do przemyślenia! Ot — w rezultacie narody wschodnie zmuszone są brać co im dają i dziękować Bogu, że nie jest jeszcze gorzej!

Mieszkańcy jednak Wilna nie rozumieją tej wyższej polityki ani stanowiska Anglii, a kto kolwiek poznał stosunki na miejscu, musi im przyznać racyę.

Dlatego też, gdy gen. Żeligowski wkroczył z armią swoją w mury Wilna, ludność witała go jako zbawcę. Obeszło się przy tem bez rozlewu krwi. Rząd polski, bez względu na to, jakie miał w tej kwestyi zamiary, nie aprobował oficyalnie postępku Żeligowskiego, tak, że właściwie sytuacya nadal pozostaje niezmienioną.

Żeligowskiego poznałem osobiście. Spodziewałem się ujrzeć „Bandytę, rządzącego siłą oręża i uciskającego ludność", więc jakież było moje zdumienie, gdy stanąłem wobec człowieka tak do bandyty nie podobnego, jak tylko sobie można wyobrazić! Twarda, ogorzała twarz, ujmująca szczerością, prostotą i dobrodusznością, twarz żołnierza który obowiązek ceni ponad wszystko. I widać było, że tym najświętszym w jego mniemaniu obowiązkiem, był mu czyn jego, ratowania Wilna za wszelką cenę bez oglądania się na paryskie konferencye czy Ligi Narodów.

(C. d. n.)

nie była — smutna. Grozi się represyami i żąda niesłychanych ostrożności przy przedrukach, podczas gdy oryginały swobodnie idą w świat. Czy tylko idą? Ba, wiszą sobie tygodniami oplakatowane na murach miasta, jak owa w kilkudziesięciu miejscach skonfiskowana „Sprawa Robotnicza“.

Cóż dziwnego potem, że „drugi nakład“ bije „Wpered“ tylko w paru egzemplarzach — do archiwum własnego i na pokaz Radzie Ambasadorów. Więcej mu nie trzeba; każdy chciwy antypolskich sensacyi dostanie je bez trudu w nakładzie pierwszym, może jeszcze z efektownym nadrukiem: „Ten numer uległ konfiskacie“.

Rewizye i aresztowania wśród Ukraińców.

Lwów, 12. listopada.

Aresztowanie brata metr. Szeptyckiego.

Dnia 8 bm. jak donosi „Wpered“ przeprowadziła policya państwowa rewizyę w monasterze w Uniowie. Brata metropolity Szeptyckiego przeora tegoż klasztoru, aresztowano i odstawiono do więzienia w Przemyślanach.

Z powiatu dolinianskiego.

W nocy 3 bm. niewiadome osoby spaliły konskrypcyjne arkusze w starostwie w Dolinie. Tej samej nocy zniszczono salinarną trąbę, która dawała sygnały w razie jakiegoś niebezpieczeństwa. Przerwano połączenie telegraficzne z żandarmeryą w Weldzirzu.

W związku z tem przeprowadzono rewizyę u studenta Horbowoho, a jego młodszego brata Iwana, aresztowano. Aresztowano także studentów, Szczurewicza, Mazurkiewicza i Michała i Józefa Bojdumków.

We wsi Swoboda aresztowano b. oficera Kuzeniaka i Omeliana Kulczyckiego. Aresztowanych odesłano do Lwowa.

Dotychczasowe wyniki konferencyi w Portorose.

Portorose, 10. listopada.

(Tel. wł.) Debaty komisyi doszły już do obrad nad poszczególnemi kwestyami. We wszystkich komisyach uzyskano wyniki zadowalające. Kom. ekonomiczna uchwaliła wnioski, w kwestyi zaprowadzenia wolnego handlu względnie pewnych ułatwień importowych i eksportowych, jako też w sprawie dojścia do skutku kontraktów handlowych i kompensacyjnych siedmiu państw biorących udział w konferencyi. Komisya transportowa utworzyła dwie subkomisye, jedną dla spraw reparacyjnych wagonów, drugą, której zadaniem roztrząsanie kwestyi taryf kolejowych.

W komisyach przedłożono wniosek, mianowicie zarząd francuskich kolei powziął inicyatywę do zwołania europejskiej konferencyi komunikacyjnej, w celu wypracowania ogólnoeuropejskiej konwencyi komunikacyjnej. W komisyi pocztowej obradowano nad kwestyą międzynarodowego ruchu telegraficznego i telefonicznego.

Portorose, 10. listopada.

(Tel. wł.) Komisya gospodarcza doszła do porozumienia w następujących kwestyach: Ograniczenia importowo-eksportowe państw sukcesyjnych mają być w pewnym ustalonym okresie zniesione. Wyjątki dopuszczalne są w pewnych wyszczególnionych wypadkach. W najbliższych miesiącach prowadzone będą pertraktacye w sprawie umów handlowych między temi państwami sukcesyjnemi, które dotychczas nie pozostają ze sobą w takich stosunkach. Podstawę tych umów tworzyć ma normalny handel bez wszelkich ograniczeń. W międzyczasie nie będą wydawane nowe ograniczenia, oraz prowadzone będą starania co do usunięcia istniejących.

Komisya pocztowa uchwaliła państwową taryfę listową, oraz dla ruchu paczkowego między państwami sukcesyjnemi. Jest ona niższą od tej, jaka obowiązuje w stosunkach z zagranicą. Prócz tego uchwalono zaprowadzenie ruchu przekazowego między państwami sukcesyjnemi i z Włochami. Ułożono również taryfy dla opłat telegraficznych, znacznie niższe od taryf międzynarodowych.

Komisya dla spraw komunikacyjnych obraduje nad kwestyą reglamentacyi sprawy wagonów pochodzących ze wspólnego parku, jako też tych, które tworzą łup wojenny poszczególnych państw.

Włoskie i austryackie projekty konwencyi wszystkich państw sukcesyjnych, przez którą nastąpiłoby uregulowanie stosunków, poruczone zostały specyalnej subkomisyi, jako też projekt austryacki wprowadzenia jednolitej taryfy kolejowej dla transportu towarów.

Zniżka cen idzie.

Powoli ale pewnie. — Stagnacya. — Towar na kredyt. — Ceny wytyczne. — Dobrowolna obniżka cen.

Lwów, 12. listopada.

(§) Powolnym wprawdzie, ale pewnym krokiem zniżka cen towarów dochodzi także i do Lwowa. Nie idzie ta zniżka w tym samym stosunku, jak zwyżka marki polskiej, ale na całym szeregu artykułów kupcy detaliści obniżyli przecież cenę. Najtrudniejszem jest przerwanie paska żywnościowego, gdyż chłop z właściwym tylko jemu uporem nie jest dostępny argumentom rozumowym. To też władze ku temu powołane muszą się chwycić innych środków, by wiejskiego paskarza zmusić do obniżenia cen. Na razie co do wszystkich towarów zapanowała na całej linii stagnacya, szeroka publiczność w oczekiwaniu znacznego spadku cen wstrzymuje się z zakupami, a kupcy, którzy mają pełne magazyny towarów, walczą z wielkim brakiem gotówki i chcąc się utrzymać na placu, pierwej czy później będą musieli sprzedawać, choćby ze stratą. Nie jest to jednak zapowiedzią, a tem mniej równoznacznem z bankructwami wielkich firm, o których plotki chodzą po mieście, a co tylko wychodzi na szkodę uczciwego kupiectwa. Boć zaczynamy powoli wracać do przedwojennych stosunków handlowych a wielu hurtowników oferuje swoje towary detalistom nie tylko po niższych, niż dotychczas cenach, ale także, jak za dawnych dobrych czasów, na krótko- i długoterminowy kredyt. Odnosi się to nawet do artykułów spożywczych, gdyż niektórzy piekarze dostali już mąkę w większej ilości na kredyt, a cena jej spadła znacznie w sprzedaży hurtowej i detalicznej. Dlatego też u piekarza na miejscu chleb spadł o 15 do 20 mk. na bochenku, a bułka z 18 na 15 mk., a tylko jeszcze niektórzy restauratorzy i kawiarze liczą po 26 mk. za bułkę. Tę samowolę ukrócić musi komisya cennikowa gospodnio-restauracyjna.

Spadł też znacznie w cenie cukier gryslkowy, który do niedawna jeszcze kosztował w pasku 1000 do 1200 mk., a który dziś oferują po 750 do 740 mk. za kilo. Wczoraj też obradowała w magistracie komisya dla ustalenia cen wytycznych dla nabiału i wyznaczyła za kilo masła deserowego 2000 mk., za litr mleka w domu 100 mk., w sklepach 120 mk. za litr. Ceres (tłuszcz) który do niedawna kosztował 1300 mk. za kilo oferują dziś po

---

JERZY BANDROWSKI.

Z wspomnień pośmiertnych.

ANTONI ORŁOWSKI (KROGULEC).

Nazywał się Orłowski, literacki jego pseudonim brzmiał Krogulec, ale nic w sobie nie miał z natury ani tych ptaków drapieżnych, ani „ptaków niebieskich“, jakiemi tak często do niedawna jeszcze „nolens volens“ bywali literaci polscy. Drobny, czarniawy, z malutkiemi rękami i uśmiechniętą zwykle dobroduszną twarzą, przypominał raczej — jeśli już mamy szukać porównań w królestwie ptaków — zawsze rzeźkiego, wesołego i zdrowego wróbla. Szczególny był jego uśmiech — szczery, rozjaśniający całą twarz, pociągłą i śniadą, i rozpalający dziwne blaski w czarnych oczach, zwykle melancholijnych poniekąd, zadumanych i kobieco miękkich.

Mało wie o nim Wielkopolska i Małopolska. Terenem działania Orłowskiego była Kongresówka, gdzie cieszył się jako „Krogulec“ wielką sławą i wzięciem. Był humorystą, dowcipnym, pełnym temperamentu i werwy a niestrudzonym humorystą warszawskim. przez długie lata głównym a bodaj czy nie jedynym współpracownikiem warszawskiej „Muchy“.

Warszawskie pisma humorystyczne — poza Warszawą — mało były w Polsce czytane i znane. Tłumaczyło się to odmiennemi warunkami politycznemi oraz odmiennym poziomem kulturalnym. W Małopolsce, przyzwyczajonej do znakomicie i wykwintnie redagowanych humorystyczno-satyrycznych pism niemieckich, głównie monachijskich („Simplicissimus“, „Jugend“, „Lustige Blaetter“, „Musquette“) humorystyczne pisma warszawskie nie mogły imponować ani treścią, ani wyglądem zewnętrznym. W samej Warszawie walczyły z ogromnemi trudnościami, zbyt mdłe i „eleganckie“ dla szerokich mas a nie mogące w sferach inteligencyi wytrzymać konkurencyi z humorystyką niemiecką i francuską, nie rozporządzające środkami, nie mogące utrzymać ani odpowiedniego sztabu literackiego ani rysowników, zmuszone do robienia kopiejkowych oszczędności na kliszach a przed kolorem cofające się jak przed zbytkiem i rozrzutnością. To też upadały jedne po drugiem. Zniknęły „Kolce“ Gliszczyńskiego, „Śmiech“ Rajnsztajna, swego czasu wcale popularnego humorysty, autora paru książek, jakieś pismo Adolfa Starkmana, ledwo dyszał stary „Kuryer Świąteczny“ J. Czempińskiego (po 60 latach istnienia został zawieszony przez Niemców 1915 roku).

Stosunkowo najlepiej stała „Mucha“ — głównie dzięki Orłowskiemu, tradycyi a ostatecznie i brakowi konkurencyi. Na jedno bodaj pismo humorystyczne, mniejsza już z tem jakie, w 800.000-nej Warszawie miejsce musiało się znaleźć.

Trzeba przyznać, że „Muchę“ redagowano starannie. Mniejsza o poziom, który chciano mieć właśnie „poziomem“ a nie „wyżyną“, mniejsza o nierozmyślne szerzenie w szerokich masach warszawskich rusycyzmów w arcyzabawnych zreszta monologach i listach „rewirowego“ rosyjskiego Połusztannikowa, które też ostatecznie spopularyzowały zbytecznie na bruku warszawskim rosyjskiego „stupajkę“, „Mucha“ była zawsze aktualna, żywa, bardzo ostro „jechała“ na Niemców, miała gorący ton patryotyczny, niepoddajny i starała się zawsze dodawać odwagi i szerzyć w społeczeństwie wiarę w swe siły. To robił właśnie Krogulec w całym szeregu „wstępnych wierszy“ i w kronikach rymowanych, pisanych zawsze lekko, z humorem, nieraz z gryzącą ironią a często z patetyczną siłą. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, co to był za trud niesłychany! Nie wiem, ile lat pracował Krogulec w „Musze“; zastałem go tam już w 1909-ym roku. Przypuśćmy — dla minimalnego obliczenia — że w każdym numerze (52 rocznie) miał tylko 200 swoich wierszy — a miewał ich znacznie więcej — to w przeciągu 10 lat otrzymamy przeszło 100 tysięcy najrozmaitszych wierszy okolicznościowych i satyrycznych. Tak ten zdolny i twórczy człowiek w służbie dla społeczeństwa rozmieniał się „na drobne“.

Bardzo lubiany przez czytelników i kolegów, szczerze był do Warszawy przywiązany. Opuścił ją wraz z właścicielem „Muchy“, Buchnerem w 1915 r., obawiając się represyi Niemców za nadzwyczaj agresywny ton antyniemiecki, jaki „Mucha“ wzięła odrazu po wybuchu wojny. Jednakże nie jest prawdą, co pisze się o nim, iż „tułał się po Rosyi“. Nie tułał się, przeciwnie, usadowił się i zamieszkał w Moskwie, gdzie mieszkał też Buchner, który w dalszym ciągu wypłacał Krogulcowi pensyę, jako swemu stałemu współpracownikowi, niemal wspólnikowi. W roku 1916. w zimie, przystąpili obaj do wydawania „Muchy“ w Mo-

800 mk., a we wielu sklepach korzennych i spożywczych wystawione są artykuły spożywcze z napisem „Potaniało". Nie da się zaprzeczyć, że we wielu sklepach szczególnie konfekcyi damskiej i galanteryi damskiej widać wprawdzie wielkie tabliczki „Ceny zniżone", albo „Ceny znacznie zniżone", co nie zawsze odpowiada prawdzie. Postępem jednak jest w dzisiejszych czasach, że kupiec już dziś jest usłużny i stara się towar sprzedawać, podczas gdy niedawno jeszcze kupiec był zadowolony, jeśli gość żądanego towaru nie kupił. Dziś zmuszeni są obniżyć ceny a dla informacyi kupującej publiczności podajemy, że należy i można skontrolować czy zniżka jest faktyczną. W bieżącym tygodniu w Lwowsk. Stow. Kupców odbyły się posiedzenia sekcyi obuwiarzy, spożywczych, tekstylnych i handlarzy żelaza. Na wszystkich tych sekcyach uchwalono z cen zatwierdzonych przez Urząd walki z lichwą a uwidocznionych w handlach, **spuścić 20 do 30 proc.** Niebawem sekcya hurtowników spożywczych ogłosi cennik swoich artykułów znacznie obniżonych, aby w ten sposób zmusić detajlistów do obniżenia cen w handlu detajlicznym. Zniżka ta ma obowiązywać od najbliższego poniedziałku.

Epidemia szkarlatyny w Kołomyi i Stanisławowie szaleje.

Wypadki nie tylko wśród dzieci ale i osób dorosłych. — Zamknięcie szkół. — Liczne wypadki szkarlatyny w Stanisławowie.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, 11. listopada.

Z kocem ubiegłego miesiąca wybuchła w Kołomyi i okolicy epidemia szkarlatyny. Choroba ta przybiera z każdym dniem na rozmiarach. Szkarlatyna ma naogół charakter ostry, tak iż zanotować należy wiele wypadków śmierci. Zapadają na szkarlatynę nie tylko dzieci, lecz chorują również osoby dorosłe. Skutkiem tego stanu rzeczy zarządziły odnośne władze zamknięcie gimnazyów, szkół ludowych i innych zakładów naukowych. Dzieci rozpuszczono do domów na czas nieograniczony. „Ferye" zależeć będą od czasu trwania epidemii.

Również w podobny sposób **sroży się szkarlatyna wśród ludności Stanisławowa i okolicznych powiatów.** Szkoły i zakłady naukowe zamknięto.

L. O.

Konferencya kolejowa

W SPRAWIE ZATORU WAGONÓW PRZEZNACZONYCH DLA RUMUNII W CAŁEJ MAŁOPOLSCE.

Lwów, 12. listopada.

Celem wspólnego wyjaśnienia sprawy przesyłek wagonowych z przeznaczeniem dla Rumunii, zwołuje dyrekcya lwowska na zarządzenie Ministerstwa kolejowego w Warszawie konferencyę na poniedziałek dnia 14. listopada.

W obradach wezmą udział delegaci dyrekcyi kolejowych ze Lwowa, Stanisławowa i Krakowa jako też i przedstawiciel Izby skarbowej we Lwowie

(O sprawie zatoru wagonów przeznaczonych dla Rumunii na liniach małopolskich pisaliśmy obszernie już kilkakrotnie w „Gazecie Wieczornej" — Przyp Red.)

skwie, czem istotnie przyczynił się znacznie do ożywienia nastroju wśród przygnębionych wygnańców polskich. Moskiewskie numery „Muchy" były czasami znakomite a Połusztannikow był tam najzupełniej na swojem miejscu. „Mucha" warszawska cieszyła się w Moskwie wielką popularnością, czytana nie tylko przez emigrantów ale także przez wygnanych z Polski a przyzwyczajonych do niej Moskali.

Orłowskiego widziałem ostatni raz w Moskwie 1918 r., tuż przed wyjazdem swoim na Syberyę. Był wówczas już chory na serce. Pamiętam go w obszernym, jasnym pokoju, wychudłego, otulonego paltem, mimo iż w pokoju było ciepło. Kiedy wszedłem do niego, właśnie dojadał warszawskiego serdelka na gorąco (bo i to w Moskwie było); wielce mi to zaimponowało, jako że czasy były już bardzo głodne i drogie — no, ale on miał swojego Buchnera! Właśnie jako człowiek nieźle sytuowany, nie cierpiący niedostatku, a więc pewny, piastował godność skarbnika w naszem „PPPP", czyli w związku „Pisarzy Polskich Potrzebujących Pomocy". Sam wybierał się już wówczas do Warszawy, która była dla niego synonymem Polski, a choć chory, nie tracił ani chwili wiary, że godzina Polski już wybiła.

Był to dzielny pracownik i bardzo dobry człowiek.

O podjęciu ruchu z Czechosłowacyą

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej")

Cieszyn, 10. listopada.

W pierwszych dniach listopada br. odbyła się w Cieszynie czeskim konferencya delegatów polskich kolei państwowych z delegatami zarządu czeskich kolei państw., a mianowicie delegatów Dyrekcyi lwowskiej w sprawie podjęcia ruchu z Czechosłowacyą przez stacyę graniczną Ławoczne, a delegatów Dyrekcyi krakowskiej w sprawie podjęcia ruchu przez stacye graniczne Orlów, Zwardoń i Suchahora.

Umowa o Ławoczne zawartą została pod analogicznymi warunkami. jak umowa o Mezölaborcz nota bene z zastrzeżeniem zatwierdzenia takowej przez Ministerstwa kolei żelaznych w Warszawie i w Pradze.

Konferencya ta była dokończeniem obrad odbytych — jak w swoim czasie w „Gazecie Wieczornej" podaliśmy — w dniach 3. do 8. października br. w Krakowie między delegatami polskich i czechosłowackich kolei państw. na której uchwalono przedłożyć Ministeryum kolei żelaznych w Warszawie i w Pradze przedyskutowany i uzgodniony tekst umowy w sprawie podjęcia ruchu z Czechosłowacyą przez stacye graniczne Łupków i Mezölaborcz

Z sali odczytowej.

ODCZYT PROF. HAUSWALDA O „BADANIACH PSYCHOTECHNICZNYCH"

w Polskiem Towarzystwie Politechnicznem.

Lwów, 12. listopada.

Prof. Hauswald przedstawił najpierw zarys obecnego stanu psychotechniki, czyli psychologii stosowanej, w szczególności zaś jej metody używane w zakładach przemysłowych i w szkołach dla oceny i doboru ludzi na różne posterunki w przemyśle.

Następnie na podstawie własnych spostrzeżeń i zarządzeń omówił prelegent wyniki egzaminów wstępnych na Politechnice lwowskiej, umożliwiających stosowny dobór przyszłych studentów na poszczególnych Wydziałach oraz zwrócenie uwagi kandydatów na ważniejsze braki uzdolnienia jeszcze przed rozpoczęciem istotnie trudnych studyów technicznych. Uważając obecny system egzaminowania za niewystarczający, opracował referent własny projekt badania wstępnego na Wydziale mechanicznym, przygotowującym młodzież do zawodów osobliwie trudnych i wymagających specyalnych zdolności psychicznych i fizycznych. Według projektu prof. Hauswalda żądać się powinno od każdego kandydata dowodu odbycia krótkiej praktyki warsztatowej, napisania o niej sprawozdania, wypełnienia stosownie ułożonego kwestyonaryusza, wykazania w muzeum maszynowem należytego zrozumienia działania mechanizmów, narysowania szkicu technicznego i rozwiązania prostych zadań geometrycznych itd.

Przy badaniach tego rodzaju nie wymaga się większego zasobu wiedzy pamięciowej i szkolnej, lecz dąży do ujęcia i zmierzenia **uzdolnień, skłonności,** do wykrycia braków umysłu, woli i nerwów, które poważnie utrudniałyby pracę w danym zawodzie, mając zawsze na myśli nieuniknione błędy samej metody egzaminowania, z czego wypływa obowiązek okazywania kandydatom wielkiej życzliwości i wyrozumiałości.

Odczyt wywołał ożywioną dyskusyę w której zabierali głos inż. Rybicki, Dziewoński. Tomicki, Fiedler, Huber, Eberman i Janowski, poczem prelegent udzielił stosownych wyjaśnień.

Braki i niedomagania naszych zdrojowisk.

Lwów, 12. listopada.

Polskie Towarzystwo Politechniczne zwołało zebranie, w którem uczestniczyło grono najpoważniejszych lekarzy zdrojowych, dr. Mikołajski, dyrektor urzędu zdrowia, właściciele zdrojowisk baronowa Krusensternowa, Jan hr. Potocki, Rajmund Jarosz itd., którzy przyjechali specyalnie na zebranie.

Prezes Rybicki zagaił zebranie, przedstawiając niepomyślny stan naszych zdrojowisk i potrzebę współdziałania czynników obywatelskich, dla ich rozwoju, proponując między innymi środkami, zawiązanie towarzystw miłośników Krynicy, Truskawca itd. W ożywionej dyskusyi, która się toczyła do późnej godziny, wskazywał dr. Sabatowski na brak sanatoryów w zdrojowiskach, na potrzebę zakładania zimowych stacyi klimatycznych i wogóle pomnożenia zdrojowisk, brak ustawy o zdrojowiskach. Dr. Aleksiewicz na brak szpitalików dla zakaźnych chorób w zdrojowiskach dla dzieci, wadliwe ujęcie źródeł, możność zużytkowania gazów ziemnych i ropy, jako opału w zdrojowiskach i na potrzebę założenia towarzystwa opieki nad zdrojowiskami. Dr. Kiernicki poparł myśl utworzenia takiego towarzystwa. Prof. Nadolski polemizował z pesymistycznymi poglądami dr. Sabatowskiego o wartości naszych zdrojowisk, a p. Jan hr. Potocki wskazywał na niebezpieczeństwa, jakie grożą naszym zdrojowiskom z jednej strony przez rabunkową gospodarkę w kopalniach nafty, [illegible] źródłom zalewem a z drugiej strony przez [illegible]erzanie się kornika w Ta-

trach i na Podhalu. Na wniosek dyrektora dr. Mikolajskiego, który podniósł potrzebę pomnożenia naszych zdrojowisk, zagrożonych ciężkiem przesileniem, wskutek przepełnienia, wybrano komisyę, złożoną z wnioskodawcy, dyrektora dr. Mikolajskiego, dr. Krzyżanowskiego, dr. Aleksiewicza, prof. dr. Nadolskiego, dr. Sabatowskiego, dr. Lewickiego, Jana hr. Potockiego, dr. Mazanka i prezesa Rybickiego, która ma rozpatrzyć wszystkie momenty, poruszone w ciągu dyskusyi i przedłożyć konkretne wnioski ponownemu zebraniu, które będzie w swym czasie zwołane.

Jak oddziały powstańcze zajęły Kijów?

Zacięte walki w rejonie Żmerynki. — Ataman Struk pod Kijowem. — Walki w pobliżu Lanckorony. — Powstańcze obozy w Latowskich lasach. — Napad powstańców na Płoskirów. 44 dywizya sowiecka poddała się. — Zajęcie Derażni. — Straty bolszewickie i ukraińskie. Co się dzieje w okolicach Kamieńca? — Jak zginął Jurko Wołoszeńko?. — Bolszewicy opowiadają o wojnie z Rumunią. — Co zamierzają uczynić bolszewicy.

Lwów, 12. listopada.

„Ridnyj Kraj“ zamieszczając korespondencyę własną, otrzymaną z Ukrainy — pisze: **Wieści o zaciętych walkach w rejonie Żmerynki potwierdzają się. Z Płoskirowa nadchodzą wiadomości o wzięciu Kijowa, ze strony Borodianki-Maliny. Walczą tam oddziały atamanów Struka i Bohatiewycza.** Ruch powstańczy rośnie z każdą godziną, obejmując całą Ukrainę. Armia bolszewicka znajduje się na skraju upadku.

Z Husiatyna donoszą, iż **w pobliżu Lanckorony toczą się walki partyzanckie** między właściańskimi powstańcami a odrębnymi oddziałami bolszewickimi. W Latowskich lasach zgromadziły się tabory powstańcze. W walce z 6. na 7. listopada ponieśli bolszewicy wielkie straty. Przybyła na pomoc konnica. Powstańcy mieli opuścić lasy Latowskie i przenieść się w głąb powiatu, w kierunku Kamieńca.

Z **początkiem powstania rozegrały się wielkie walki w okolicach Płoskirowa.** Ukraińska powstańcza konnica zaatakowała Płoskirów ze wschodu. Z południa dążyła powstańcza piechota, która **nad ranem opanowała Hreczany**, gdzie wyniszczyła kilkuset czekistów i całą miejscową organizacyę komunistyczną, która przez cały czas wojny, prowadziła antyukraińską propagandę.

Po kilkugodzinnej krwawej walce, w której powstańcza piechota poniosła wielkie straty, **44 dywizya sowiecka poddała się.** Następnego już dnia siły powstańcze potroiły się. **Przybyły nowe powstańcze oddziały z okolic Starokonstantynowa. Tego dnia zajęto Derażnię.** Utworzywszy wspólny front, ruszyli powstańcy w rejon Litynia i Winnicy.

W Latowskich lasach czerwone wojska straciły ponad 150 żołnierzy. Taką samą mniej więcej liczbę żołnierzy stracili powstańcy.

W Kamieńcu stan wojenny. Wyjazd jako też i przyjazd do miasta niedozwolony. Bez przepustki przejechać nie można ze wsi do wsi. Ludność, która nie bierze udziału w walkach, kryje się po chatach obawiając się terroru. Co dzieje się w Kamieńcu **nie wiadomo**, albowiem odcięty on jest tak przez oddziały powstańcze jak i czerwone.

Jurko Wołoszeńko, ataman ukraiński, o którego śmierci donieśliśmy przed kilkoma dniami, zginął z ręki komendanta czerwonych kursantów.

Z Gródka donoszą, iż ze strony Mohylewa słychać silną kanonadę. Szerzy się wieść, iż na granicy rumuńskiej toczą się walki między sowieckiemi a rumuńskiemi wojskami. Ludność opowiada za bolszewikami, iż sowiety wypowiedziały wojnę Rumunii.

Od trzech dni nie widać na granicy patroli bolszewickich. Bolszewicy **skupili** wszystkie siły w okolicach Kamieńca. Oddziały bolszewickie złożone z 25 do 30 żołnierzy przejeżdżają przez wsie, zatrzymują się chwilami nad granicą, poczem odjeżdżają w inne strony. Ludność obawia się podjęcia przez bolszewików wielkiej akcyi obronnej.

W POŁUDNIOWEJ ROSYI REWOLUCYE ANTYBOLSZEWICKIE.

Londyn, 12. listopada.

(ETE) Rząd angielski otrzymał wiadomość o wybuchu nowej rewolucyi antybolszewickiej w Rosyi południowej. Szczegóły nieznane.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W sobotę 12 listopada o g. 3.30 przedstawienie dla młodzieży „Zemsta“, komedya w 3 aktach A. Fredry.

W sobotę 12 listopada o g. 7.30 „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego, występ Andy Kitschman.

W niedzielę 13 listopada o godz. 3.30 „Małżeństwo Loli“, komedya w 3 aktach Zbierzchowskiego.

W niedzielę 13 listopada o godz. 7.30 „Kobieta która zabiła“, sztuka w 4 aktach Garriksa.

W poniedziałek 14 listopada o g. 7.30 „Nala“, balet w 1 akcie, gościnny występ A. Fortunato i N. Kirsanowej i „Rycerskość wieśniacza“ w 1 akcie Leoncavalla.

Teatr Nowości.

W sobotę 12 listopada o g. 7.30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

W niedzielę 13 listopada o g. 7.30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

W poniedziałek 14 listopada o g. 7.30 „Płobianka fox-trotta“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), I. Zbierzchowskiej, M. Windheima, M. Rentgena i H. Ordonówny. 1) 100.000, żart w 1 akcie. 2) Wielki dział koncertowy. 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardeli, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu“, szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość“ żart sceniczny Bronowskiego.

Koncert Haliny Malinowskiej, znakomitej pianistki, odbędzie się dnia 15. b. m. w sali Tow. Muz. Bilety do nabycia w składzie nut B. Połonieckiego. 206

Lwów, 12. listopada.

(k) Miasto w śniegu. Noc dzisiejsza otuliła miasto całe najbielejszym śnieżno-białym puchem. Niby czapice olbrzymie sterczą na dachach i kominach góry śniegu. Ulice, trotuary, wszystko ujęte w wysokie wały. Jedna noc zatopiła miasto w powodzi śniegu. A śnieg nie daje za wygraną. Sypie i sypie — drobne płatki padają szybko, a nieporuszane wiatrem zaścielają dokładnie ziemię. W powietrzu najcichszy spokój. A miasto zasypane tym puchem już w wczesnych godzinach rozbrzmiewało gwarem ulicznym. Młodzież do biur i szkoły z najdalszych dzielnic, śpieszyła pieszo do miasta, — tramwaje bowiem stanęły. Na miasto wyjechały pługi, które ściągają śnieg, by umożliwić wozom tramwajowym przejazd. Całe gromady robotników z drewnianemi łopatami, pracują nad usuwaniem śniegu. Gdzieniegdzie z dachów domów spływają krople wody, śnieg poczyna się topić. Aż strach pomyśleć, coby to było, gdyby przyszła odwilż. Miasto na odmianę tonęłoby w wodzie. To już byłoby mniej urocze.

Ogólne Zebranie Profesorów i Docentów Politechniki Lwowskiej na posiedzeniu dnia 10 listopada 1921 uważa rozwiązanie sprawy ruskiej na zasadzie autonomii terytoryalnej dla sztucznie wyciętej części byłej Galicyi za szkodliwe dla całej Rzeczypospolitej i przeciwko temu projektowi zakłada protest.

Towarzystwo opieki nad zabytkami sztuki i kultury we Lwowie odbyło kilka wieczorów dyskusyjnych z konserwatorem dr. Piotrowskim w sprawie odbudowy zamku królewskiego w Żółkwi. Sprawa o tyle dobrze się przedstawia, że kredyty przyznane przez min. robót publicznych i ministerstwo sztuki i kultury w najbliższym czasie będą użyte na najpilniejsze roboty około najbardziej pamiątkowego korpusu środkowego. Z początkiem grudnia odbędzie się walne zgromadzenie na które Towarzystwa zaprasza wszystkich członków, oraz osoby interesujące się zabytkami przeszłości. O szczegółach doniosą ogłoszenia. Walne zgromadzenie poprzedzi bardzo interesujący odczyt konserwatora dr. Piotrowskiego na temat „Zabytki architektury a nowoczesne prądy w budownictwie“ ilustrowany nieznanymi materyałami z Królestwa.

(—) Złośliwy pies, wałęsający się bez dozoru i kagańca, wczoraj w ulicy Zamarstynowskiej pokąsał kilka osób. Najdotkliwiej pokąsanym został 9-letni Władysław Drozd. Dwie głębokie rany w prawej nodze opatrzyło chłopcu Pogotowie ratunkowe.

KOMUNIKATY

Wieczór Wyspiańskiego, urządzony staraniem ruchliwego „Związku literatów polskich“ w poniedziałek 14. b. m. w sali Kasyna m. budzi powszechne zainteresowanie. Zapowiedziana prelekcya dra Józefa Mirskiego będzie ujęciem mistycznej idei wyzwolenia w twórczości Stanisława Wyspiańskiego — idei, stanowiącej naczelne zagadnienie „filozofii“ Wyspiańskiego, jako zrodzoną z ducha czasu, w którym żył genialny twórca, a przejawiającą się w dwu postaciach: jako mistyczne wyzwolenie indywidualne przez śmierć oraz wyzwolenie narodowe przez kategoryczny imperatyw bytu państwowego. Recytacye fragmentów z arcydzieł St. Wyspiańskiego objął prof. Szkoły dramatycznej Czesław

Krzyżanowski. Wieczór ten, niezwykle zajmujący zapewne znów zgromadzi w salach Kasyna i Kołá liter. art., prócz przedstawicieli sfer literackich, liczne rzesze kulturalnej publiczności oraz młodzieży uniwersyteckiej, co staje się już piękną tradycyą wieczorów Związku. Początek o godzinie 7.30 wieczorem Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. P Altenberga.

Z Teatru „Bagatela". Sympatyczny, doskonale ogrzany teatr „Bagatela" mimo przedwczesnej zimy posiada wszystkie warunki, ażeby stać się ulubionem miejscem inteligentnej i nieprzeciętnej rozrywki. Dyrekcya licząc się z wyrobionym gustem lwowskiej publiczności, z każdym programem stara się o podwyższenie poziomu artystycznego, angażując na występy gościnne najwybitniejszych artystów. Dość wymienić nazwiska sił, biorących udział w bieżącym programie: Zbierzchowska, Urstein, Ordonówna, Windheim, Rentgen, Spineterówna, Kamiński i w. i. — Od 15. bm. występy gościnne Niny Burskiej, pierwszej wodewilistki i pieśniarki teatrów „Qui pro quo" i „Mirażu".

Posiedzenie budżetowe Rady miejskiej odbędzie się 14. b. m. o g. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady m. w ratuszu.

Zjazd wszystkich fabrykantów likierów z całej Małopolski zwołany jest na 14. b. m. Odbędzie się we Lwowie. w wielkiej sali Izby Handlowej i Przemysłowej (ul. Akademicka).

—o—

Koncert Dnieprowa. W niedzielę 13. listopada odbędzie się w Kasynie miejskiem koncert znak mitych artystów Klary Milicz sopran, M. Dnieprow baryton i prima balerina M. Lerche oraz barylon moskiewskiej opery Dłuski, akompaniament objął p. Kramer. Bilety wcześniej do nabycia u WP. Gabryela Legionów 3. w niedzielę od 10 w kasie Kasyna Miejskiego. 226

—o—

Przemysłowy kurs wyrobu zabawek miękkich i lalek urządza Liga pomocy przemysłowej we Lwowie, Łańska 11, II. p., od 15. stycznia do 15. marca 1922.

Warunki przyjęcia: Umiejętność szycia na maszynie, uzdolnienie do robót ręcznych, opłata 2000 Mkp. za cały czas kursu.

Absolwentki zostaną zatrudnione w lwowskiej powstającej właśnie wytwórni zabawek — wobec czego przyjęte będą tylko mieszkanki Lwowa, zamierzające pracować zarobkowo. 3868

—o—

Proces Landru.

Jedenaś ie morderstw, 26 innych zbrodni. — Niesłychana zręczność w usunięciu śladów. — Brak materyalnych dowodów winy. — Dziwne prawo psychologiczne. — Oskarżycielska notatka. — Bilans sentymentalny. — Znalezione kości.

Paryż, w listopadzie.

Przed sądem przysięgłych w Wersalu podniosła się w poniedziałek 7. b. m. kurtyna nad jednym z najdziwniejszych dramatów morderczych świata.

Proces Henryka Desiré Landru,

oskarżonego o popełnienie jedenastu morderstw zamie w istocie w historyi zbrodni wszechczasów godne miejsce obok Sinobrodego, mordercy Gilles de Retz i wiedeńskiego masowego zabójcy kobiet Huga Schenka. Pod pewnymi względami nawet afera Landru przedstawia bardziej zdumiewające momenty, niż wszelkie inne „causes célebres". Zwrócimy np. uwagę na ogromną nieproporcyonalność między ilością zarzucanych mu zbrodni, które — wraz z kradzieżami i oszustwami wijącemi się jak kolczasta gałąź dokoła jedenastu mord rstw — dochodzą do liczby 26, a marnym zyskiem zbrodniarza, obliczonym w całości na 35.642 fr. 50 c. Niemniej zaciekawiającą jest niewykryta dotychczas metoda zbrodniarza — nikt nie wie, czy nożem, młotem lub trucizną pozbawiał życia swe ofiary, oraz niesłyhana zręczność w usunięciu szczątk w pomordowanych kobiet. I tej to zręczności zawdzięcza Landru, że po 2 i pół lat trwającem śledztwie prokurator Godefroy nie może ławie przysięgłych przedłożyć ani jednego realnego dowodu. I kto wie, czy mimo zupełnej pewności co do istoty zbrodni nie byłoby przyszło do uwolnienia z braku dowodów, gdyby nie to, że dzięki dziwnemu prawu psychologicznemu najsprytniejszy nawet zbrodniarz zawsze popełnia jakiś błąd, lub przeoczenie, dzięki któremu najgenialsza konstrukcya myślowa, mająca go zabezpieczyć przed wykryciem rozpada się w gruzy.

Tak więc i w tym wypadku Landru sam dostarczył

corpus delicti w postaci notatki,

w której ze skrupulatnością solidnego kupca zapisywał nazwis a swych ofiar, daty nawiązania z niemi stosunków, wydatki i zyski jakie z każdego takiego „interesu" wynikły. Gdyby nie te zapiski, nie wiedzianoby nawet o ośmiu popełnionych morderstwach, wyrazem bowiem zręczności i sprytu tego zbrodniarza było i to, że nawiązywał on tylko stosunki z ko ietami starszemi, osamotnionemi i nie posiadającemi krewnych, którzyby się zniknięciem ich niepoko li.

Raz je en tylko, przy zaręczynach z wdową Buisson, której przedstawił się jako „inżynier Fremier" Landru zapomniał o tej ostrożności. Zamieszkała w Paryżu siostra wdowy, pokojowa Lacoste, zaalarmowana zniknięciem siostry rozpoczęła poszukiwania i dowiedziała się, że niejaka pani Collomb, z którą tenże inżynier był przedtem zaręczo y, podobnie jak siostra jej po odwiedzinach w willi w Gambais znikła bez śladu, a spotkawszy przypadkiem rzekomego Fremier przy ulicy R voli zatrzymała go i spowodowała jego aresztowanie, mimo, że uparcie wypierał się identyczności z inżynierem Fremier.

Mając już punkt wyjścia, śledztwo, operując się na danych zawartych w znalezionej przy aresztowanym notatce, stwierdziło, że zapomocą anonsów w gazetach zawarł w czasie od r. 1914 do 1919 znajomość kolejno z 11—12 kobietami, które posiadały mały mająteczek lub rzeczy wartościowe, oświadczał im swą miłość, poczem zapraszał je do swej willi w Gambais. Żadna z narzeczonych nie wróciła z tej „przedślubnej" pod óży, po krótkim bowiem pobycie w willi, i po przywłaszczeniu sobie ich własności, Landru zabijał je w niewiadomy sposób, poczem zwłoki pokrajane w kawałki palił w kuchni willi, pozostałe zaś niedopalone części kości grzebał w ogrodzie „Hermitage" obok willi.

Akt oskarżenia wymienia 10 kobiet kolejno zamordowanych,

są to: Pani Cuchet, lat 39 (sierpień 1915), p. Guillin, lat 39 (paźdź. 1915), p. Marchadier, lat 38 (styczeń 1916), p. Collomb, lat 44 (1916), p. Batteley, lat 38 (1917), p. Jaumes, lat 38 (1917), p. Benoist, lat 50 (1918), p. Paccal, lat 33 (1918), p. Buisson, lat 50 (1918), p. Laborde, lat 30 (1918). Prócz tego „sentymentalnego" bilansu akt oskarżenia zarzuca mu usunięcie w sposób zbrodniczy ośmnastoletniego młodzieńca, syna p. Cuchet.

Obok notatki, drugim atutem w ręku prokuratora są

kości znalezione w ogrodzie „Hermitage".

Wielka okuta kaseta drewniana zajmująca na stole sąd wym główne miejsce między fotografiami, grzebieniami włosami itp. „pamiątkami" znalezionemi w willi Gambais, zawiera 1 klg. i 95 gr. nawpół spalonych fragmentów kości ludzkich, które rzeczoznawcy uznali jako należące do trzech ciał ludzkich. Nie mogli jednak z pewnością oznaczyć, czy są to kości ciał kobiecych, jak wogóle zadanie ekspertów było nader trudne; między kośćmi znalezionemi w Gambais było bowiem prócz wymienionych, jeszcze 3 kg. 81 gr. kości z rozmaitych zwierząt, jak kota, psa, cielęcia itp.

Jak sobie opowiadają w kuluarach trybunału, obrońca, słynny adwokat Moro-Giafferi, zaatakuje głównie ten dowód oskarżyciela, dowodząc, że niema w tej pośmiertnej kollekcyi wogóle kości ludzkich.

Nakładem „Spółki ... wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI